

Nr. 36. Poznań, dnia 6 Września 1879. Rok II.

Skutki wojny wschodniéj

szczególniéj jak się przedstawiają

ze względu na Słowiańszczyznę.

(Ciąg dalszy.)

4. Swobody zaś i wolnomyślne instytucye księstw południowo słowiańskich i krajów słowiańskich Austryi, nie pozostaną bez wpływu na *stosunki w Rosyi.* Już dziś one na nie oddziałują. Rosyanie przez sam wstyd muszą się dobijać o takie same instytucye i prawa do administracyi i kontroli spraw publicznych dla siebie, jakie car nadał Bułgarom. *Nie chcąc się pozbyć wszelkiéj sympatyi i wpływu na Słowian południowych i zachodnich będzie rząd rosyjski zmuszony nadać prędzej czy później swym ludom podobne swobody i prawa, jakich tamci zażywają,* mianowicie też Polakom i Rusinom, instytucye i wolności, podobne do galicyjskich. Zresztą Polakom już dwa razy takowe nadawał, r. 1815 i r. 1862; że ich nie zachował, ale coraz więcej gwałcąc, powstanie dla ich obrony wywołał i razem z niem przytłumił, tego głównym powodem że społeczeństwo rosyjskie takich swobód szanować nie umiało, samo ich nie posiadając i ich potrzeby nie czując. Rząd i społeczeństwo rosyjskie poznawszy wartość swobodniejszych instytucyi pod względem moralnym, intelektualnym i materyalnym i zaprowadzając takowe u siebie, nie mogą nie widzieć z przykładu Galicyi, jak lojalnych mogą w Polakach pozyskać współobywateli, jak szczerą i skuteczną w nich pomoc w dopełnianiu najważniejszych zadań społeczeństwa i państwa, skoro ich religii i językowi nadają równe prawa z prawosławiem i językiem rosyjskim, jeżeli krajom polskim, *Koronie, Litwie i Rusi przyznają autonomią i podobne instytucye narodowe, jakie nadała Austrya Galicyi,* i nie tylko nadadzą, ale rzetelnie szanować i obserwować będą. Nie łatwo wprawdzie zdecyduje się rząd absolutny do przyznania jakichkolwiek swobód a społeczeństwo panujące podbitemu samorządu, jeżeli okolicznościami nie jest do tego zmuszone. Ale to też państwu rosyjskiemu grożą takie niebezpieczeństwa na wewnątrz, i zewnątrz, że bez szczerego współdziałania społeczeństwa polskiego, łatwo im uledz może.

Jak od czasu zjednoczenia Niemiec straciła Rosya swoję przewagę i jest zagrożona na morzu baltyckiem i jego wybrzeżach, tak od czasu wojny oryentalnej, czyli raczej konwencyi angielskiej względem Cypru i posiadłości azyatyckich Turcyi jest zaś zachowana i zagrożona przez Anglią na wybrzeżach Czarnego morza, a od czasu wojny afganistańskiej nawet w środkowej Azyi.

Anglia zapewniwszy sobie protekcyą nad Turcyą azyatycką i Afganistanem stanęła na całéj prawie linii od Bosporu aż do stóp Himalai oko w oko z Rosyą, wypowiadając jej przez to stanowczo: tu dotąd, a nie daléj!

Chociażby Rosya chciała się zadowolnić nadal swojemi dotychczasowemi granicami i tak prawie aż nadto rozległemi, to nie może, bo w skutek zmian ostatniemi wojnami wywołanych w tak niekorzystnym i niebezpiecznym stosunku w obec Niemiec i Anglii stanęła, że najżywotniejsze interesa jej państwa od ich łaski lub niełaski zawisły. Ponieważ Rosya tylko kolejami niemieckiemi wszystkie swoje płody lądem przewozić może, przeto od Niemiec należy nałożyć na nie takie cła i koszta transportowe, jakie same zechcą. To też nałożyły obecnie takie, że transport Rosyi utrudniły, ale mogą też nałożyć i tego rodzaju, że ten transport całkiem uniemożebnią.

Od czasu swego zjednoczenia się, czują się Niemcy dosyć silnemi, ażeby wykonać to co uznają dla siebie za korzystne albo za potrzebne. Wprawdzie może Rosya znaczną część swoich płodów wywozić morzem baltyckiem przynajmniéj w czasie lata. Ale ponieważ Niemcy coraz większą biorą przewagę nad Rosyą na morzu, mogą nie tylko w danym razie powstrzymać export rosyjski Baltykiem, ale zniszczyć flotę rosyjską, opanować wybrzeża ostsejskie, poczęści niemieckie, wzywając Niemców i Polaków pod panowaniem Rosyi zostających, jak niegdyś w wojnie z Austryą, Madziarów i „sławny naród czeski“ do chwycenia za broń i do wywalczenia swej niepodległości.

Jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec uważali najznakomitsi mężowie stanu pruscy posunięcie granic pruskich aż po środkową Wisłę i środkowy Niemen za zadanie państwa pruskiego „gdyż ono jest pierwszem mocarstwem, jak wtedy już mówiono, i co ono sobie raz przedsięweźmie, to tego nie zaniecha, taki plan powzięto i ten musi być wykonany.“ Pisma niemieckie przypominają Prusom to zadanie, jak np. Posener Zeitung z 9 Sierpnia b. r. Danziger Ztg. z drugiéj połowy Lipca b. r. i inne.

Z drugiej strony *Anglia* zająwszy Cypr, protekcyą i gwarancyą Turcyi azyatyckiej stała się *panią Czarnego morza i cieśnin do niego prowadzących*, każdej chwili może wstrzymać cały export rosyjski tamtędy idący, zburzyć miasta i porty czarnomorskie Rosyi i wywołać powstanie Mahometan w Kaukazie i Turkestanie, wspierając go z Afganistanu, Anatolii, a szczególnie od strony morza Czarnego, z któregoby Rosya całkiem ustąpić musiała wrazie wojny z Anglią.

Takiej sytuacyi nie może znieść długo żadne państwo takiéj rozległości i znaczenia, jak Rosya, jeżeli chce nie tylko nosić nazwę, ale i pozostać nadal wielkiem mocarstwem, a nie igrzyskiem swoich sąsiadów i pośmiewiskiem całego świata. Tak rzecz się przedstawia samym Rosyanom, Rosya przeto chcąc sie zabezpieczyć przeciw ewentualnym wyprawom Niemiec do jéj niemieckich i polskich posiadłości, Anglii zaś do mahometańskich, chcąc sobie zapewnić wywóz swoich płodów i w ogóle swobodę ruchu handlowego, będzie jak najusilniéj o to się starała, ażeby opanować morze Baltyckie i Czarne, ażeby dotrzeć do zewnętrznego, otwartego wiecznie morza. Ażeby to osiągnąć nie zaniedba żadnéj sposobności, nie zaniecha żadnego środka. Dwa razy pobita, po raz trzeci o to kusić się będzie. Ale czyż ona w ogóle jest w stanie kiedykolwiek to osiągnąć? Morzem Baltyku i Euxynu nigdy nie zdobędzie, na to jéj siły morskie w stosunku do niemieckich i angielskich za słabe.

Lądem jest to prędzéj możebnem. *Gdyby Rosya zdobyła Azyą mniejszą, Turcyą azyatycką, tem samem stałaby się panią morza Czarnego*, zapewniłaby sobie wolną żeglugę na Bosporze i Dardanellach a granicząc ze Środziemnem morzem, latem i zimą otwartem i przystępnem, mogłaby na wszystkie strony swobodnie się obracać i komunikować. Podczas kiedy zdobyczom Rosyi w Turcyi europejskiej wszystkie mocarstwa są przeciwne, to jej zdobyczom w Turcyi azyatyckiej i w Azyi w ogóle jedna tylko Anglia zacięty gotowa stawiać opór. Gdyby jednak Rosya z znacznemi siłami na Azyą Mniejszą się rzuciła, nie trudnoby jéj było ten opór złamać, Osmanów pokonać i Turcyą azyatycką zająć. Ta wojna jednakże rozszerzyłaby się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa także na Kaukaz, Turkestan i Indye, i wymagałaby skoncentrowania i wytężenia wszelkich sił Rosyi w Azyi a ogołocenie się jéj od strony Europy. Czyby to mogła uczynić bez narażenia się na niebezpieczeństwo? Z europejskich jéj sąsiadów Austrya nie zwykła prowadzić wojen zaczepnych i przez ustalenie przyjaznych z nią stosunków, przyznanie jéj wyłącznych wpływów na księstwa naddunajskie a ewentualnie i zwierzchności nad niemi, dalej przez nadanie wczesne Polakom rozległych, rzetelnych koncesyi, mogłaby Rosya z tej strony być spokojną. Ale ze strony Niemiec jest Rosya od czasu wojny oryentalnéj a mianowicie od czasu kongresu berlińskiego i uchwał parlamentu niemieckiego względem ceł i taryf kolejowych mocno zaniepokojona i podejrzliwa. I z tego powodu przed nową wojną francusko niemiecką o której jest przekonana, że nie w zbyt odległéj przyszłości wybuchnie i strony wojujące a mianowicie Prusy osłabi, nie przedsięweźmie wojny przeciw Turcyi i Anglii. Rosya liczy na to że uda się w swoim czasie doprowadzić do skutku koalicyą państw Prusom sąsiednich i przez nie prowincyi pozbawionych i że *Francya zdoła odebrać prowincye nadreńskie, Austrya Ślązk i Luzacyą, Dania Szlezwig a Rosya prowincye polskie, a zarazem że potrafi wyprzeć Prusy całkiem z morza Baltyckiego i sama je opanować.* W takim razie Prusy bardzo znacznie w swych posiadłościach uszczuplone mogłyby być zmuszone, jak sądzą nie tylko Rosyanie, do zmniejszenia swego kontyngensu o połowę w stosunku nie do obecnéj, ale do przyszłéj swéj ludności a wtedy i wszystkie inne mocarstwa europejskie mogłyby swoje kontyngesa o połowę zmniejszyć i tym sposobem przynajmniej czwartą część swoich dochodów oszczędzić, i na produktywniejsze obrócić sprawy a po części na zmniejszenie podatków.

Tak marzą przedewszystkiem Rosyanie i oczekują nie zadługo spełnienia swojej nadziei. Ale mogą długo na nie poczekać. Koalicye nie tak łatwo się tworzą, a jeżeli się utworzą nie zbyt szybko i spreżyście działają. Zresztą przed stu laty, w czasie wojny siedmioletniej walczyły Prusy, kiedy były o połowę przeszło mniejsze i z całemi Niemcami jeszcze nie zjednoczene, zwycięzko z Francyą, Austryą i Rosyą. W każdym razie Prusy winny się mieć na ostróżności, bo nie tylko Francya, ale i Rosya zaczynają na nie czychać.

A ponieważ Prusy nie są podobnie jak Anglia, Szwecya i Norwegia, ze wszystkich stron otoczone morzem albo z trzech stron morzem a z czwartéj górami, jak Hiszpania i Włochy, ponieważ nie mają podobnie jak Francya i Rosya zabezpieczonych tyłów i boków, nie posiadają naturalnych granic na podobę Austryi, a są w samym środku położone pomiędzy państwami nieprzyjaznemi, a poczęści militarnemi — to im grozi, po upadku Polski, mimo że są same najpotężniéjszém mocarstwem militarnem, ten sam los, jaki spotkał Polskę, głównie, jeżeli nie jedynie, z powodu podobnego położenia.

Rosya natomiast i reszta krajów słowiańskich, posiada kraje, które w obecnéj konstelacyi politycznéj, coraz korzystniéjszego nabywają położenia. Od czasu podbicia Mongolów i Syberyi, zabezpieczyła sobie Rosya tyły, a przez podbicie Turków, Tatarów i Kirgizów na północ Kaspijskiego i Arabskiego morza, zasłoniła swoje lewe skrzydło, podczas kiedy prawe morzem lodowatem zabezpieczone.

Austrya ze wszystkich prawie stron wysokiemi zasłonięta górami, a Południowa Słowiańszczyzna morzami.

Nie mniéj korzystnem i ważnem jak pod względem militarnym, staje się położenie Słowiańszczyzny pod względem handlowym. Główny handel internacyonalny świata, toczący się od wieków pomiędzy Indyami i Europą, krajami ponad Środziemnem morzem położonemi, sprawił, że stały się bogatemi, ucywilizowanemi i potężnemi i że w nich wyłącznie odegrały się dzieje powszechne. Kiedy z końcem XV wieku dzicy Turcy zajęli i niebezpiecznemi uczynili dotychczasowe drogi tego handlu i odkryto inne w koło zachodniéj Afryki, przeniosła się równocześnie z handlem indyjskim, zamożność, cywilizacya i potęga z południa na zachód Europy.

Otóż po upokorzeniu Turków i przekopaniu *kanału Suezkiego* zaczął się handel wschodni zwracać na dawne drogi i po usunięciu bramy żelaznéj na Dunaju i porohów na

Dnieprze, po połączeniu Dniestru z Sanem a Morawy z Odrą, głównie temi wodami do większéj części Europy zmierzać będzie.

Inna nie mniéj ważna droga wodna otworzyła się przez środek Azyi i Europy zwróceniem się starożytnéj rzeki *Oxus a dzisiejszego Amu Daria* ku morzu Kaspijskiemu, w skutek czego od granic Indyi aż do Moskwy a kanałami aż do Petersburga statki parowe chodzić mogą, z morza Kaspijskiego również do Czarnego morza, skoro projektowany kanał wzdłuż rzeki Morycz wykonany zostanie.

Ale ważniejszemi jeszcze drogami, skuteczniejszemi środkami skierowania handlu wschodniego przez kraje słowiańskie, staną się *koleje żelazne*, skoro je pociągną od Wołgi aż do granic chińskich i indyjskich a od Dunaju przez półwysep bałkański i anatolski, przez Persyą i Afganistan aż do brzegów Indusu. Z temi drogami, jako o wiele krótszemi od wszystkich innych, żadne inne konkurować nie będą w stanie.

Ale i najkorzystniejsze położenie, tak pod względem wojskowym jak i handlowym, najżyzniéjsze i najbogatsze w rozmaite płody kraje, nie są w stanie wznieść społeczeństwa będącego w ich posiadaniu do wysokiego znaczenia i stanu kwitnącego, jeżeli to społeczeństwo nie zdobędzie się na należyty rozwój przymiotów moralnych. Owszem pomimo najkorzystniéjszych pod każdym względem posiadłości może całkiem upaść, jeżeli nie domaga albo nawet znacznie cierpi co do swego usposobienia. Tego najlepszym dowodem Turcya. To też i Austryi grozi upadkiem nieład, społeczeństwu polskiemu próżność i marnotrawstwo; Rosyi deprawacya, szczególnie kradzież, przekupstwo, wyzyskiwanie i gnębienie słabszych, mianowicie ludzi i ludów innéj wiary i narodowości. Gdyby wzmiankowane społeczeństwa, zdołały się tych ułomności pozbyć, zaprowadzić u siebie *ład, sprawiedliwość, rzetelność, oszczędność* i pomnożyły znacznie szkoły i komunikacye, to wiek ten by nie upłynął a spełniłyby się najważniejsze życzenia i dążności wszystkich ludów słowiańskich i przewaga pod względem nauk, sztuk, handlu i potęgi zaczęłaby się powoli przenosić z zachodu na wschód Europy, od ludów romańskich i germańskich do słowiańskich i to tem bardziéj, gdyby się wszystkie ludy i państwa słowiańskie zjednoczyły ze sobą pod względem celnym, militarnym i innemi.

Nigdy Słowianie nie mieli tyle sposobności co obecnie stać się mistrzami własnego szczęścia. Czy ta sposobność kiedykolwiek wróci, jeżeli jéj teraz nie wyzyskają, jeżeli się nie wzniosą do wysokości chwili, nie okażą się jéj godnymi?

W lipcu r. 1879.

Autor broszury: „Stanowisko Austryi.“

Słowiańskie Listy z Czech.

„Slowensko ty ešte spíš?“ Uroczystość narodowa w Turczy św. Marcina. Słowacy i Madziarzy. Węgierski patryotyzm. Dr. Hurban. Adolf Heyduk. Pomnik na grobie Prokopa Chocholouszka. Jego powieści. Literatura Polska w Czechach. Czeska Literatura w Serbii.

Stolica słowackiego kraju, tego kraju do którego pełni tęsknego uczucia wołamy „Slovensko *) ty ešte spíš?,“ piękny Turcz św. Marcina, była w pierwszych dniach Lipca niezwyczajnym ruchem ożywiona. Z Nitry, Preszpurka, Trenczyna, Zwolenia, Gemeru, Nowohradu, Liptowa, Orawy i innych siedlisk tatrzańskiego ludu zebrali się starsi reprezentanci kraju z r. 1848 i 1849 i téż młodsze pokolenie, żeby serdecznie uścisnąć sobie ręce i wzajemnie się upewnić, że „serce słowackie jeszcze żyje i bije“. A téż z bratnich Czech i „drużnéj“ Morawii przyszli goście. Przyjechał słynny patryota słowacki J. Hurban, przyjechał Adolf Heyduk, kochany poeta zbioru „Cymbal i gusle“, przyjechał téż Rudolf Pokorny, wam znany jako tłumacz Zalewskiego i wielu, wielu innych. Jak przyjęto sędziwego Hurbana, tego nieustraszonego obrońcę praw słowackich w Węgrzech, łatwo można sobie wystawić. Wszak na Tatrach każdy wié, że stary Hurban jest najlepszym ojcem barbarzyńsko prześladowanego ludu.

Podobna uroczystość, jaka odbywała się w Turczy św. Marcina miała by zapewne wszędzie znaczenie, tam atoli — w zaborze korony węgierskiéj ma znaczenie podwójne. Spojrzmy na miasto to — na to ognisko duchowego życia Słowaków. I cóż tu widzimy? Tutejsza „Matica słowacka“ zakład naukowy, przez Madziarzów zniesiona, jéj fundusze wynoszące przeszło 30,000 złr. gotówką — przez Madziarzów zabrane, gimnazyum narodowe, to jest słowackie, w którym się młodzież kształciła w duchu *nie* renegackim — przez rząd madziarski zamknięte, ogromny legat znakomitego patryoty Czerwenia 60,000 złr. wynoszący — przez Węgrów skonfiskowany, itd. itd. itd...... Czy dziwić się potém należy że Słowak, Czech i Morawan nie chce się bratać z „szlachetnym Madziarem“ — on szlachetny tylko dla siebie. Bohaterskie i patryotyczne cnoty Madziarów nie podlegają żadnéj wątpliwości, nawet cenimy i szanujemy to wielce, téż nie wachamy się powiedzieć, że szczęśliwy naród, który ma tak gorących i patryotycznych synów — ale naród, który innym wolności nie dozwala, sam wolności godzien nie jest! Szkoda, wieczna szkoda tych zacnych cnót węgierskich, które zepsuły cnoty — „betiarskie!“... Czy znacie węgierskie przysłowie „Tot nem ember“ (Słowak nie człowiek)? Przytoczenie tego charakterystycznego przysłowia zwalnia nas żeby wskazać na kierunek Madziarów na słowackich Tatrach, na tych wysokich Tatrach, gdzie — jak mówi narodowy poeta:

„Devin, Nitra v rumoch leží
A čas neustale beží
Nitra v slzách zatopená
Tatra v smútok oblečena“.

O wzmiankowanéj uroczystości wypada przyznać, że miała niespodziewane powodzenie. Spólny obiad, do którego zasiadło około 250 osób, zagajono modlitwą „Spevokol“. Z wielkiém natchnieniem przyjęto słowa dra Hurbana „na zgodę słowiańską“. Pan Lech wygłosił téż toast w języku polskim. W drugim dniu odbywała się *zabawa*, gdzie śpiew narodowy i taniec młodzieży wesołe sprawiały chwile. Nie możemy obszernie pięknego tego wieczoru opisywać, zwrócimy tylko uwagę na to jak kochają i szanują Słowacy przychylnych im poetów pobratymczych Czechów. Otóż przystąpiły dziewczęta słowackie do Heyduka i oddały mu wieniec wawrzynowy ze słowiańską trójkolorą, na której się znajduje napis: „Dcery slovenske Adolfu Heydukovi milovníkovi naroda slovenského“. Chwila ta sprawiła głębokie wrażenie. W drugim dniu proponowano społeczną wycieczkę na wysokie

* Czesi zowią północną część Węgier Slowenskiem, my zaś Słowacyą, Słowaczczyzną. Przyp. Red. „Lecha“.

Tatry i tak ukończyła się uroczystość, która może nowém była upewnieniem, że:

„Matka Tatra smutek svlečie
Medzi brehy *slovenskými*
Jasný Vah i Hron potečie".

Również w tych dniach odbywała się w Czechach uroczystość — owszem innego znaczenia. W Nadiejkowie (powiat Tabor) postawiono pomnik na grobie znakomitego czeskiego powieściopisarza Prokopa Chocholouška. Urodzony 1819 należał do szeregu tych uczciwych mężów czeskich, którzy prawie głodno i bez spoczynku pracowali na korzyść opuszczonego, biednego, ale kochanego narodu. Jego prace literackie, powieści historyczne z dziejów czeskich i południowo słowiańskich, postawiły go obok Kajetana Tyla i nazwisko jego nigdy nie zniknie z wdzięcznéj pamięci ludu. Powieści jego były wszędzie czytane, gdzie tylko brzmiał język czeski. Wymieniamy: „Templaři w Čechach", „Černohorci", „Ilia", „Kosovopole", Žena Černohorska itd. Wiele z tych prac odznaczających się mianowicie ślicznym, żywym opisem scen, jako też patryotyczną tendencyą, przetłumaczono na różne języki.

Chocholouszek znał też Polski kraj, bo mieszkał czas niejaki w Galicyi pod Rzeszowem. Doznawszy licznych cierpień skończył 5 lipca 1864 tyle zasłużoną działalność w Nadiejkowie, gdzie mu wdzięczny naród w tych dniach uroczyście postawił piękny pomnik.

Literatura polska znajduje w Czechach coraz większe uznanie. Łamy wszystkich niemal czasopisów czeskich zapełniają stale przekłady z polskiego języka albo też oryginalne artykuły z polskiéj historyi i kulturnego rozwoju. Otóż wydawa „Lumir" osobny dodatek bibliograficzny, w którym się znajduje osobny oddział *polski*. Prócz tego spotykamy się w Lumirze, „Osvietie", „Koledzie" Swietozorze itd. z pięknemi przekładami. Powieść: „Kochajmy się" zacnego Kraszewskiego drukują obecnie „Plzeńskie Listy". — Księgarz Urbanek wydał osobno „Pamiątka po dobréj Matce" Klement. z Tańskich Hoffmanowéj w tłumaczeniu Fr. Wrany. — Ale i literatura czeska dochodzi stale większego uznania; otóż Stroupežnickiego drama narodowe „Czerne dusze" przełożył na język serbski p. Kosta Ivković i ma się z pewnością na narodowym teatrze w Belgradzie niedługo przedstawiać.

Edward Jelinek.

NAD BRZEGIEM WARTY.

Duma. *)

Pójdę ja sobie.
W wieczornéj dobie,
Nad brzegiem Warty siędę;
Zmówię pacierze,
W gęśl mą uderzę,
I nocy czekać będę.

Bo mówią starzy,
Często się zdarzy,
W północ wychodzą cienie,
Słychać szczęk broni,
Tętęt pogoni,
Jęki i koni rżenie.

Nad rzeką blisko,
Pobojowisko —
Konfederatów dzieje.....
Daléj przy lasku,
Mogiły z piasku,
A wiatr nad niemi wieje.

Pono u wody
Poległ wódz młody,
Prąd uniósł ciało jego;
Nikt nie odgadnie.
Gdzie ono na dnie,
Aż do sądu Bożego.

Lecz na rocznicę,
Jęczą dzwonnice,
Choć lat przeszło tak wiele;
Bo są fundusze,
Że za te dusze
Ksiądz mawia mszę w kościele.

Zabrzmijcie strony
Rzewnemi tony;
Pieśń, co śpiewali oni —
Smętnie — junacką,
Konfederacką,
Aż oko łzę uroni.

Na to zaklęcie
W jednym momencie
Jakby za wolą Bożą;
W księżyca blasku,
W wilgotnym piasku,
Groby się ich otworzą.

I pełne siły
Wyjdą z mogiły,
Postacie mężów białe;
Staną nad Wartą
Z piersią rozdartą
I krwią zbroczone całe.

W tle ciemnej chmury
Wznoszą do góry
Chorągiew purpurową,
Podartą strzały;
Na niéj ptak biały
Z koronowaną głową.

* * *

Północ już słyszę.....
Warta kołysze
Fale swego łożyska;
Księżyc w jéj łonie
Obliczem tonie,
I blask na głębię ciska.

Szum.... — oto w dali
Widzę na fali
Coś się wznosić poczyna:
I na głębinie
Długi cień płynie,
Jakby cielsko delfina.

To koń zuchwale
Przerzyna fale,
Nozdrzami pianę pryska;
Młodzian na łęku,
Krzyż trzyma w ręku,
Szablą święconą błyska.

Włos ma rozwiany,
Na piersi rany,
Gwiazdę krwawą na czole;
Za nim postacie
Z mgieł snutéj szacie,
Na boju ciągną pole....

Za laskiem w dali
Łuna się pali;
Ciągnie jak gradu chmura,
Tłum najezdniczy......
Nikt go nie zliczy,
I groźne słychać „hura."

Jak błyskawice
Migły szablice,
Bojami poszczerbione;
Chórem się głosy
Wzbiły w niebiosy:
„Pod Twoję Świętą obronę!"

Zwarły się roty,
Trzaskają groty,
Drży ziemia walką zryta
Ramię o ramię
Szeregi łamie,
Spadłych gniotą kopyta.

Wódz z krzyżem w ręku,
Wśród wrzawy, szczęku,
Do walki swych zagrzewa;
Jeszcze nad nimi,
Strzępy zdartemi,
Chorągiew wciąż powiewa

Jeszcze nad nimi
Łzy promiennemi,
Księżyc roztrąca chmury;
Widna dłoń z raną,
Z szablą strzaskaną,
Druga krzyż wznosi w górę.

Grzmią nowe krzyki, —
To kozak dziki!....
Hukły Drewicza działa....
Padły jak ścięte
Szeregi święte
Chorągiew się zachwiała.

Ucichł bój, wrzawa.....
I tylko krwawa
Struga do Warty spływa;
Tylko się dziczy
Krzyk napastniczy
Głośnem „hura" odzywa.

* * *

Widzę rumaka,
Co lotem ptaka,
Pędzi z wzniesioną głową:
Skrwawiona grzywa,
Po karku spływa,
Iskry krzesze podkową.

Jeździec bez trwogi
Wbił w bok ostrogi,
Konia do biegu nieci;
Czarna mu szata
Z wichrem ulata,
Czoło bladością świeci.

Ach to wódz młody
Wraca do wody,
Koń w nurtach się zapada....
Ranne promienie
Rozwiały cienie,
I zaszła gwiazda blada.

Oczy otwieram,
W koło spozieram,
Pojąć nie jestem w stanie;
Znikło co było,
Ach! to się śniło,
Jam siedział na kurhanie....

Ag. Baranowska.

---

*) Nad Wartą niedaleko miasteczka Dobréj wznosi się kurhan gdzie poległ wódz konfederatów, o czem krąży podanie ludowe. Na tem tle osnuta powyższa rzewna i śliczna duma. Red. "Lecha."

Staszic w pochodach swoich po górach Karpackich.

(Ciąg dalszy.)

O pół mili pod *Rębowem* zaczyna się *pas wielki płaszczyzny piasków.* Pas ten przeszło siedem mil szeroki ciągnie się aż po ujście Nidy, na długość minąwszy *Staszów* przechodzi Wisłę. Potem ciągnąc się między *Zaklikowem, Sieniawą, Tomaszowem,* i *Rawą,* w okolicach Mostów przechodzi Bug i ginie w Wołyńskiem Polesiu.

„Ten wielki pas piaszczystego zamiecia zdaje się być odnogą tych niezmiernych stepu piaszczysk, który od Olkusza, nieprzerwanie ciągnąc Podgórzem Ślązka a wreście Brandenburgią i Pomeranią usypawszy ginie w morzu.“



Fryderyk Chopin.

Głównem zastanowienia miejscem jest w dalszym pochodzie Staszicowi *Wiślica.*

„Na tem miejscu do wspomnień Polakowi tak miłem, gdzie jeden wielki człowiek nieśmiertelny z naszych królów Kaźmierz dał narodowi na kilka wieków ów szczęśliwy ruch, którego kierunku dopókąd się trzymał, dopókąd szedł drogą wzrostu, mocy, sławy i szczęścia,“ na tem miejscu dziwna przemiana przyrody. Zaraz za Nidzicą na kilka mil wszerz i wdłuż nie zoczysz garści piasku. Wznosi się nowy ciąg pszenicorodnych glin, składających piękny, ładny i bogaty powiat *Boszowski.* W tych górach glinianych znajdują się często źródła, siarką cuchnące i mają one w sobie *siarkowaną sodę, Magnezyą siarczaną, Witryoléj.*

Kopalnie *Siarki* są przy wsi Czarnkowie.

Z gór Boszowskich przez *Koniuszę* przeszedł Staszic w *Ojcowe Góry*.

„Tych wierzch robi rozległe i wyniosłe równiny. Wszędzie pola orne, a po nich wydobywają się gdzieniegdzie z ziemi, jakieś różnego kształtu ruiny. Zbliżywszy się do nich są to podarte, połupane, wapiennych skał cypliska. Przy nich wszczynają się wielkie równiny. Wszedłem w jednę: z początku wązka, mało schobna. Im daléj, tem zmiany więcéj, wkrótce zaczyna się rozszerzać, coraz głębiéj w ziemię zapuszczać i niespodzianie odkrywa się wielka i rzadka dolina. Właśnie gdyby w ziemi ukryta na całą milę, coraz zmienna, coraz przyjemniejsza kraina. I ten ponik, co w początku ledwo sączył się pomału, co jeszcze nie chrzcony, bez nazwiska bieżał, tylko rólniczych osad imiona przywłaszczał, już i on ledwie dwie góry obiegł, tu bystry prąd mruczy, po opokach warczy, a dobrze znane w dawnéj naszych królów stolicy, przybrawszy sobie *Promnik* imię, pieniąc się, hucząc, rznie, rozwala skały, a rumowiska ich starłszy mielizną, wynosi szumiąc do Wisły całą rzekę... W okolicy widzisz tu małego kościołka wieże, tam stare Wielopolskich horodu szczyty. Daleko, w ostatnim aż dole, głębokość nawet zraża oko, dostrzegasz *Ojcowe* zamcze.

Wszędzie i po jednym i po drugim téj schowanéj doliny liczu ciągną się prawie równe, rzędem sadowione rólników zagrody. Przy każdéj sad pełen drzew owocu, pastewniki zielone, stebniki porządne, liczne paszącego bydła trzody i wszędzie dzieci igrających, gromady zdawają świadczyć że w téj przyjemnéj dolinie szczęśliwymi być muszą i ludzie."

W środku zaś po brzegach owego bystrego *Promnika* widać potężne ostatki ogromu dawnéj opoki. Wznoszą się one to w kształcie piramidy, to w kształcie wązkiéj bryły, mimo to nadstawiając się burzom i piorunom i mimo nie niewzruszone stojąc.

Tym cudom przyrody się przypatrując stawa osłupiony podróżnik zastanawiając nad tém, jak mógł ten nikczemny ponik rozwalić i rozburzyć tak twardą i skupioną skałę!

Minąwszy zamek Ojcowa wiedzie Staszic swe kroki ku dworu niezmiernéj wielkości jaskiniom, z których jednéj *Ciemnéj* a drugiéj Królewskiéj nadano miano, do obudwóch wnijście ledwo na bałuku wykonalne.

Jaskinie te składają się z całego szeregu ciemnych, obszernych sal, na kilkadziesiąt stóp wszerz, wdłuż i wzwyż rozległych, łączących się jedne z drugiemi i spadającemi coraz głębiéj. Pomiędzy innemi rzadkościami napotykano tam kości jakiegoś, od naszych różnego gatunku niedźwiedziów.

Wapienne skały Ojcowa łączą się z górami rozległych kopalin marmurów przy *Czernem, Dembniku, Pacłowicach, Chęcinach.*

W kierunku od opok marmurów pod Czernem ku dolinie *Krzeszowickiéj* wszędzie tryskają wody siarczane i szeroko zalegają kopalnie węgli ziemnych.

Przy *Filipowicach* znajduje się w wielkich ławicach ił siarczany. Tam mogłaby być założoną z użytkiem fabryka ałunu.

W dalszym pochodzie w okolice *Mogilan, Bielan, Bronisławy* i *Zwierzyńca* czyni Staszic uwagę, że góry *Ojcowa* i *Czerny*, łączyły się nieprzerwanym łańcuchem z wapiennemi górami wspomnionych miejsc i ze sławnym *Wawelem.*

Nieprzerwany ten ciąg gór po opadnieniu wód morskich porozrywała w różnych miejscach Wisła, szukając najniższego do swego spadku koryta.

„Że teraźniejsze Wisły koryto jest udziałane rozerwaniem stałego łączenia się z sobą wzmiankowanych gór, tego są dowodami jedność gatunku kamienia, zgodność warstw, zgodność tych warstw kierunku i pochyłu: w opoce *Tyńca* i *Bielan*, w skałach Bronisławy, Zwierzyńca i w skałach Podgórza. A nawet widać tę samą gatunku jedność w *Skałce* i w tem odosobnionem oberwisku, a dla Narodu Polskiego opoce pamięci świętéj! na któréj długo i szczęśliwie nasi najlepsi i najwięksi królowie mieli stolicę. I gdzie dotąd jeszcze Kazimierzów, Augustów, Sobieskich leżą popioły. Szanujcie ich zwłoki, chcąc by kiedyś i wasze szanować."

Jako nadzwyczajne osobliwości, które widział i podziwiał w podróży swéj Staszic, wymienia róg *Amona* ogromny, jak koło do wozu do 2 stóp średnicy mający, który widział w okolicach Tęczyna.

W tychże opokach widział madrepory, zoofiły, polipy.

W Podgorzu Bielawskich gór na pograniczu Moraw i Szlązka wydobyto kości wielkie, całe szczoki Mamuty. Takowe są złożone w zbiorze naturalnym cesarskim w Wiedniu.

Przy ujściu Biały do Wisły odkryły wody potężny trzoniec mamuta, który mógł mieć do 18stu stóp wysokości.

Przy ujściu Nidy do Wisły napotykają ostatki nosorożców.

Słoniów lub mamutów szczątki znajdują pod Olkuszem, Dąbrową, w Mogile, nad rzeką Śreniawą

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CZERWONA SALA

napisał J. G.

(Ciąg dalszy).

Jedynie wtajemniczonym domownikom udawało się czasami dostrzedz, że szlachetna matrona gdy jéj nikt nie widział i mogła się schronić do własnéj komnaty, padała na kolana przed krzyżem, wylewając gorące łzy w błagalnéj modlitwie za nieszczęśliwą Polską.

Ustały w czerwonéj sali jęki rannych, a zaledwie ostatni rekonwalescent takową opuścił i wprowadzono znowu jaki taki ład, a już się znowu przygotowywano do nowego aktu nieustającéj polskiéj pracy, bo to już taki zwyczaj był, że po każdym boju zakasywano rękawy, aby połatać dziury w chudobie narodowéj jakie wojna poczyniła; albowiem prawemu żołnierzowi polskiemu nie wolno odpoczywać, siedzieć bezczynnie i opuszczać rąk. Odłożyłeś karabin, kosę lub lancę chwytaj bracie za kozicę płużną, za siekierę, hebel, młot, dłuto, pilnik lub szydło i pracuj, bojuj dalej dniem i nocą.

Nie wolno ci wątpić ani momentu, bo tem samem dopuszczasz się grzechu śmiertelnego, nie możesz sam pracować rękami a masz po za sobą przeszłość i świadomość pracy: to ucz młodszych od siebie, zachęcaj, zagrzewaj, aby kiedyś gdy staniesz do apelu przed tronem Boga mógłbyś z ręką na sercu powiedzieć: „Panie byłem żołnierzem polskim, czyniłem co mogłem".

Idąc za tą przewodnią myślą, otworzono w Poznaniu pierwszą przemysłową rękodzielniczą wystawę, naturalnie nie gdzie indziéj tylko w „czerwonéj sali". Podczas tego pobo-

jowego apelu liczono siły z jakiemi powinność nakazywała stanąć bez zwłoki, aby zbudować tamę od brandeburgskiego zalewu.

Dziedzice pałacu i „czerwonéj sali“ w Poznaniu, zmuszeni byli przebudować w spuściznie po „Górkach“ zamek w Kurniku, wiekową siedzibę szlachetnych rodów, którą ząb czasu a w końcu pruska opieka sprowadziły do ostatecznéj ruiny.

Nie potrzeba by tu nawet wspominać, że narada jaka miała miejsce pomiędzy małżonkiem a żoną, jakimi byli Tytus i Celina Działyńscy godną była tej miłości, jaką mieli dla wszystkiego co swojskie.

Wprawdzie wzywano tam do narady inżynierów i architektów, ale w końcu głównymi architektami inżynierami byli sami Działyńscy. Zaczął się wznosić gmach świetny i wspaniały a fundamentalny i godny znakomitego rodu. Dzisiaj jest on jakby nową „Świątynią Sybilli“ i skarbnicą wieków przeszłych i teraźniéjszego, wiedzy i piękna polskiego, do któréj ostatni potomek nie przestaje gromadzić nowych klejnotów ku pamięci przyszłości.

Lecz nie na tem zasadza się sława zamku kurnickiego, gdyż jest on jeszcze oprócz tego widomym testamentem, przekazanym przez magnata polskiego, jak obywatel żyć powinien i na co ma baczyć. Wspaniały zamek kurnicki ma tę odrębność od innych świetnych gmachów, stawianych w naszych czasach na ziemiach polskich, że to, co tam widzimy od fundamentu aż do dachu, wykonane jest wyłącznie na polskiéj ziemi i przez polskie ręce.

Ani gwoździa, ani kamyka, ani kawałka drewna lub innego materyału nie posiada zamek kurnicki, nad którymby ręka cudzoziemca pracowała lub jeden grosz zarobiła.

Dlaczegóż nam Bóg Wszechmocny poskąpił w naszym wieku i nie dał więcéj takich Tytusów Działyńskich i dlaczego inni nie wstępują w ich ślady? a z pewnością byłoby lepiéj i jaśniéj na polskiéj ziemicy.

Od roku 1843, cała wielkopolska ziemia wraz z Prusami zachodniemi, była jakby jednem obozowiskiem tak emigracyi z r. 30. jakoteż i młodej, z ostatnich wówczas czasów; a mianowicie, gdy kartel został między Prusami a rządem moskiewskim zerwany, że chroniących się dezerterów wojskowych nie wydawano; można pojąć jak z tego korzystała młodzież Kongresówki, Litwy i prowincyi zabranych, aby się uchronić od katorgi zwanéj poborem wojskowym na czas 25cio letni.

Kto szedł t. j. wzięty został do wojska moskiewskiego, żegnała go rodzina i przyjaciele w ten sposób, jak się żegna ciało zmarłego chowane do grobu; bo wzięty w rekruty, jeżeli przez lat 25 nie umarł cieleśnie. to umierał moralnie. A był to nader rzadki wypadek, jeżeli powrócił w rodzinne strony nędzarz, żebrak, kaleka, w ostatnich chwilach żywota lub w takich warunkach człowieczeństwa, że go się i najbliżsi dawniej sercu zapierali.

Pomimo silnego strzeżenia granicy pomiędzy Wielkopolską a Kongresówką i podwójnéj linii rozciągniętego kordonu emigracya do Wielkopolski odbywała się nieustanie tak ze strony konskrybowanych do wojska jakoteż młodzieży skompromitowanej politycznie. W latach 43, 44. 45 i 46, można było w Wielkopolsce i Prusach zachodnich naliczyć do dwóch tysięcy tych nieszczęśliwych.

Wielkopolanie przyjmowali ich z otwartem sercem i nie było na prowincyi ani jednego domu obywatelskiego, gdzieby chociaż kilku nie znalazło przytułku i najszczerszéj gościnności. Żaden też dzisiaj zwany emigrantem nie położył się głodno spać, nie myślał co jutro jeść będzie i nie miał troski o przytułek. Rzeczą naturalną, że w takiej masie ludzi znajdowali się i tacy, którzy z braku moralnych podstaw, nie zachowywali osobistéj godności i postępowaniem swojem czynili wstyd poczciwemu wychodztwu. dodajmy że i tacy przybywali, których nie wojskowa proskrypcya ani sprawy polityczne zmuszały do opuszczenia kraju, ale lenistwo lub hańbiące sprawki; wszystko to nie zrażało Wielkopolan i zaledwie rzadki był wypadek gdzie ktoś odmówił przytułku i podzielenia się chociażby ostatnim kawałkiem chleba z nieszczęśliwym bratem. Ofiarność w tym kierunku była tak wielka, że stawała się nawet przyczyną ruiny nie jednéj obywatelskiéj fortuny.

Szczególniéj starsi weterani z r. 30. otaczani byli miłością i poszanowaniem. Rozpoczęło się prześladowanie a mianowicie w r. 45. gdy zaczęto roboty patryotyczne, dążące do powstania. Wtenczas rząd pruski nie wydawał wprawdzie wychodzców, ale więził po fortecach tworząc z nich aresztanckie roty robocze, recte katorgi; wydalał na zachód lub internował w prowinyyach niemieckich po nad Renem jak w Quedlinburgu, Aschersleben i innych miastach. Natomiast przybywały nowe zastępy.

Po powstaniu 48 r. znowu się liczba potrzebujących przytułku wzmogła, a więc szukano różnych środków dla zebrania potrzebnych funduszów.

Utworzyło się towarzystwo dramatyczne dla dawania amatorskich przedstawień — rozpoczęto dawanie widowisk w teatrze miejskim co znaczne przynosiło dochody; — udział w tych przedstawieniach brała inteligencya obojéj płci, ale gdy koszta w teatrze miejskim, będącym w arendzie Niemca zawiele pochłaniały pieniędzy, potrzeba było przenieść się na miejsce mniéj kosztowne a więcéj życzliwe. A gdy amatorowie zawiązali się w towarzystwo Filharmoniczne naturalnie, że gospodarze „czerwonéj sali“ ze zwykłą goscinnością otworzyli tejże podwoje i ofiarowali ją na użytek towarzystwa.

Pomnę jak dziś, że należąc do deputacyi wysłanéj przez towarzystwo dla złożenia podziękowania szlachetnym gospodarzom, ś. p. Tytus hr. Działyński przyjąwszy nas z właściwą mu serdecznością wyrzekł: „Moi kochani, oddaję wam nie tylko „czerwoną salę“ do użytku, ale i pokoje ile takowych zapotrzebujecie, żądajcie tylko co wam będzie potrzeba a co dom mój będzie mógł dostarczyć. Jestem na wasze usługi z wyjątkiem, abyście nie żądali odemnie brania czynnego udziału w przedstawieniach, albowiem na nic bym wam się nie zdał.“

Przedstawienia te odbywały się raz w tygodniu i można łatwo pojąć ile to nieporządku, huku, puku powstawało z téj przyczyny w cichym zawsze pałacu.

Próby sztuk, tańców, śpiewów, wieczorne przedstawienia nic to nie zrażało ani nie zniechęcało téj serdecznéj rodziny magnackiéj. Naturalnie. że pod takim protektoratem wyniki były nie małe i liczne rodziny z prowincyi zjeżdżały się na te przedstawienia jakby z obowiązku. Bardzo często się zdarzało że po takiem przedstawieniu, rozpoczynała się zabawa z tańcami, a jeżeli na scenie było n. p. „wesele krakowskie“ to w tych samych kostjumach hulali amatorowie artyści. W ogóle prawie większa część bali czystopolskich klas pracujących tam się odbywała i był każdy jakby u siebie.

W r. 1850 nawiedziła Poznań straszna katastrofa; nie-

zwykły wylew Warty który zalał powodzią wschodnie i południowe przedmieścia Poznania jako to: Rybaki, Plac bernardyński, Wielkie Garbary, znaczną część ulicy i przedmieścia na Grobli, Chwaliszew, Śródkę; była to powódź niezwykła, gdyż woda sięgała aż w ulicę „wodną i butelską.“ Po Wielkich Garbarach jeżdżono łodziami, a woda sięgała parterowych okien. Na przedmieściach był jęk nieustający i przerażenie, gdyż przybywające masy wody dozwalały zaledwie z niebezpieczeństwem życia ratować ludzi, gdyż o ratunku mienia nie było mowy. Komitet ratunkowy składający się z kilkuset młodych i zrezygnowanych ludzi, najwięcéj z inteligencyi, ratował dniem i nocą.

(Dokończenie nast.)

FRYDERYK CHOPIN.

Życiorysu Chopina nie podajemy, gdyż jest powszechnie znany, ograniczymy się tedy tylko na kilku datach. Urodził się ten sławny mistrz tonów d. 1 Marca 1809 w Żelaznéj Woli, położonéj sześć mil od Warszawy. R. 1826 zwiedził Chopin Wielkopolskę, lecz nie dał koncertu w Poznaniu. Pierwszą wiadomość o nim w pismach poznańskich podał znakomity także muzyk A. Woykowski, redaktor Tygodnika Literackiego. Chopin osiadł stale w Paryżu, gdzie w tym samym roku co Słowacki, tj. 1849 r. 17 Października życie zakończył. Jestto największy polski muzyk. Jeszcze za życia dano mu przydomek niezrównanego mistrza. Najdokładniejsze o nim dzieło w języku polskim napisał profesor Szulc w Poznaniu.

List Julii Woykowskiéj, w którym mowa o Purkinjem.

Szanowny Ziomku!

Nie odpisałam tak długo, bom znowu postękiwała, a nawet leżałam w łóżku. Dziś mi lepiéj, więc Wam donoszę, że się usilnie staram u Obywateli o pieniądze dla Was mam nadzieję wielką, że za parę dni już Wam z połowę owych groszy będę mogła posłać, a wkrótce i resztę. — Chciałam pożyczyć tymczasem od żyda, ale żeśmy jeszcze nie wypłacili długu na Łukasza i na pisma zaciągnionego, więc niepodobno. Spodziewamy się sami od dnia do dnia groszy, ale te nie nadchodzą. Posyłam Wam dla tego list do Purkinjego, który Wam pożyczy tymczasem 10 talarów na nasz rachunek. Możecie ten list przeczytać, a potem go zamknijcie i zanieście sami, albo niech nożyk idzie — przecież to on dla Was uczyni. Chociażbyście nawet byli tam co dłużni Purkinjemu to nie szkodzi — bo to przecie pożyczka dla mnie. Trzeba tylko Staremu wytłómaczyć, że tego żądam od niego jedynie dla tego, bo się nie chcę zapożyczać u lichwiarzy, a ludzi takich poczciwych jak on nie masz w Poznaniu. — Jestem pewna, że Purkinje nie odmówi téj pożyczki dla mnie, boć mi dawniéj kiedy nie miał wielkiéj nadziei wczesnego odebrania do 60 talarów pożyczał, toć teraz kiedy z pewnością liczyć na to może że wkrótce odbierze, pożyczy tem chętniéj. Jeno się udajcie sami albo przez nożyka. —

Wyszedł též mój elementarzyk, ale jeszcze nie oprawiony. Kazałam go tymczasem jako tako zeszyć i posyłam Wam, oraz nożykowi. Purkinjemu poślę dopiero jak będzie okładka drukowana i porządnie ułożona.

Wkrótce też dwie ważniejsze książki dla ludu przezemnie napisane wyjdą z druku.

Serdecznie Was pozdrawiamy oboje.

23. 1. 46. ***Woykowska.***

Uwaga. List ten zdaje się był pisany z Poznania do Wrocławia, ale trudno odgadnąć do kogo. Znajdował się ten list w papierach po Ewaryście Estkowskim. Miłém zapewne będzie Czechom świadectwo polskiéj autorki, że jeden z największych ich mędrców zwany tu jest „poćciwym“. Wiemy zkąd inąd, że profesor Purkinje był prawdziwym ojcem dla polskich akademików w Wrocławiu. Julia Woykowska, z domu Molińska, położyła niemałe zasługi na polu wydawnictwa ludowego i młodzieży. Może się znajdzie kto, coby napisał życiorys o téj pod każdym względem niezwykłéj kobiecie. Wartoby wydrzeć jéj pamięć zapomnienia. Tak samo godziłoby się wspomnieć o Woykowskim.

Wiadomości Literackie.

Xavier-Korczak-Branicki. Les nationalités Slaves. Lettres au Reverend Père Gagarin (S. J.) Paris. Dentu.

Pod powyższym tytułem wyszło w Paryżu ważne dzieło, tyczące się Słowiańszczyzny. Mówimy ważne, opierając się na ocenie J. I. Kraszewskiego, umieszczonéj w „Dzienniku Poznańskim“. Starać się będziemy podać bliższą wiadomość o tém wydawnictwie. W każdym razie jestto fakt wielkiéj doniosłości, że potomek znakomitéj magnackiéj rodziny poświęca swą uwagę sprawom słowiańskim. Dotąd nasi magnaci i szlachta, prócz nielicznych wyjątków, z pogardą a przynajmniéj obojętnie spoglądali na Braci Słowian. Może się uda hr. Branickiemu przełamać ten przesąd, a przez to przyspieszyć szczęśliwe rozwiązanie losów naszéj kochanéj Ojczyzny, gdyż to jest pewnikiem niezachwianym, że bez połączenia się z Słowiańszczyzną, nigdy się Polska nie dźwignie z niedoli — przeciwnie im rychléj zawrze braterstwo z Słowianami, tym rychléj odzyska wolność.

„Lech“ wychodzi co sobotę w Poznaniu. Przedpłata ćwierćroczna wynosi na początach 2 marki, roczna wprost w redakcyi 8 marek, dla Austryi 5 złr., dla Ameryki 3 dolary. W Poznaniu dla tych co sami w ekspedycyi (ul. Wodna nr. 15) odbierają, ćwierćrocznie 1 m. 50 fen. Listy dochodzą pod adr. *Lech. Poznań.*

Redaktor i nakładca Józef Chociszewski w Poznaniu — Czcionkami H. Schmaedickiego w Poznaniu.